Rok V. **Wtorek dnia 24 grudnia 1935 r.** Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 296**

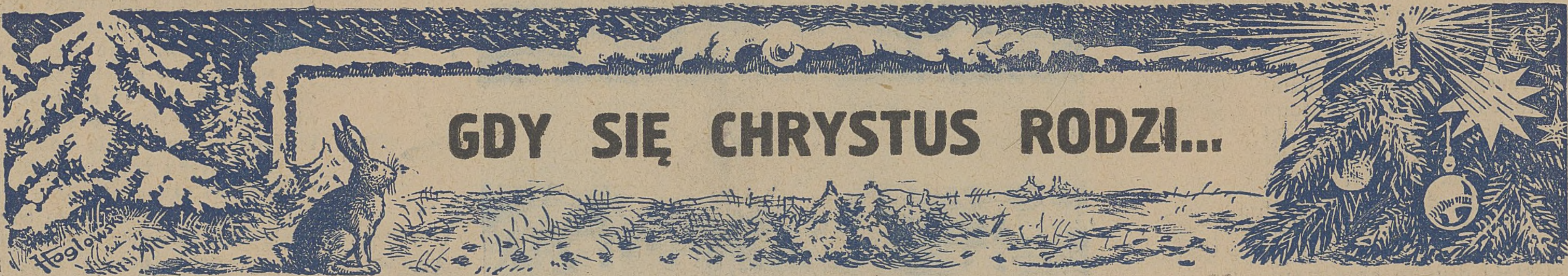
SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — **Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszeni drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —



Boże Narodzenie — to najmilsze w Polsce święta.

Lud polski, przetwarzając swój odwieczny obyczaj święcenia najdłuższej w zimie nocy, jako święta zwiastujące go zwycięstwo światła nad ciemnością, adoptując wraz z Wiarą Chrystusa, pamiątkę Jego Narodzenia, całą siłą swego ciepłego i szlachetnego uczucia przylgnął do Bożej Dzieciny.

Do ubogiego żłóbka, w którem tę Bożą Dziecinę złożono, od wieków już biegną rzesze ludu polskiego, darząc Ją darem, na jaki go stać było — pieśnią, kolendą. Nie są to pieśni na cześć potężnego groźnego bóstwa Są to wylewy dobrego, szlachetnego serca, zwracającego się ciepłem swej miłości ku Czemuś, co jest jeszcze słabe, bezbronne, co jest dopiero zalążkiem, zapowiedzią przyszłej wielkości.

W swe szorstkie, spracowane, ale pięściwe dłonie bierze lud polski tę Bożą Dziecinę, tuli Ją i do snu kołysze piękną kolendą, jakby piersią własną ochronić chciał od przyszłej męki.

Niezgodnie z geografją, lud nasz Betleem lokuje w Polsce. Pastuszkowie, którzy z pokłonem do stajenki się zbiegają — to nasi pasterze z hal, połonin i równin mazurskich. Dary, które Mu ofiarują — to skromne płody naszej gospodarki. Z Bożą Dzieciną obcują kolędnicy nasi bez strachu, bez zbytniej uniżoności. Nawet na rubaszny koncept pozwalają sobie.

I dlatego, że Boże Narodzenie jest w Polsce tak ściśle związane z kultem Bożej Dzieciny, ze szczególnem ciepłem zwracają się rodzicielskie oczy ku jasnym i płowym główkom, otaczającym stół przy wieczerzy wigilijnej.

W rodzinach zamożniejszych wyraża się to w podarunkach, które znajdują dzieci pod choinką. Srebrne, dziecięce głosy, rozdzwonione radością — to jeden z tonów zasadniczych świąt Bożego Narodzenia w Polsce.

Dlatego tak ściśle łączą się one ze wspomnieniami dzieciństwa i dlatego są najmilsze. Bo czyjeż dzieciństwo nie było nam najmilszym życia okresem?

Święta Bożego Narodzenia dlatego jeszcze są najmilsze, że są świętami rodziny

Odwieczny obyczaj każe przy wieczerzy wigilijnej gromadzić się wszystkim członkom rodziny wraz z domownikami





Przybieżeli do Betleem pasterze...

Wspominamy wówczas tych, którzy już nigdy do stołu wigilijnego wraz z nami nie zasiądą, i tych, których los od grona rodzicielskiego oddalił.

Był czas, gdy nasi najdrożsi nieobecni spędzali wieczór wigilijny w więziennych kazamatach, w dalekich tajgach Sybiru, potem w okopach, wśród krwi i śmierci.

Dziś rodzina Polski gromadzi się przy wigilijnym stole w wolnej już Ojczyźnie, w czasach pokojowych, choć trudnych. Ale gromadzi się nie sama. Wspominając nieobecnych, pobiegniemy myślą ku tym, którzy za dalekim oceanem nasłuchiwać będą odgłosów świątecznych, jakie z dalekiej Ojczyzny przyniosą im fale eteru, i ku tym, którzy w puszczy brazylijskiej obchodzić będą święto Bożego Narodzenia tak samo, jak obchodzili niegdyś u siebie, wśród równin mazowieckich i podlaskich. Myśl nasza zwróci się ku tym. których losy skazały na pozostawanie poza granicami Odrodzonej Rzeczypospolitej — ku braciom naszym za Olzą, u ujścia Niemna, za granicą wschodnią i zachodnią.

Najmilsze święta niech im dodadzą mocy wytrwania w walce o duszę własną i o duszę dziatwy swojej.

Boże Narodzenie jest świętem uczuć dobrych, radosnych. Nawet wówczas, gdy łączą się one z uczuciem nostalgji, z uczuciem tęsknoty, gdy je spędzamy na obczyźnie, jest w tem uczuciu słodycz miłości.

Ze słowami dobrych życzeń zwracamy się przy łamaniu się opłatkiem do swych bliskich, posyłamy go na znak pamięci i życzliwości tym, którzy od nas są oddaleni.

Lud polski w wieczór wigilijny otacza ciepłem uczuć życzliwych nawet zwierzęta domowe, nawet — drzewa w sadzie.

Święta Bożego Narodzenia budzą w nas uczucia dobre, dodatnie. I dlatego są to najmilsze w Polsce święta,

Boże Narodzenie -- Swięto Dziecka

Kiedy na szybach okien srebrzyste kwiaty nakreśli mróz, a kiście drzew pokryją się białym szronem, kiedy na placach i skwerkach miejskich wyrosną pachnące lasy choinek, a śnieżna zamieć wyrówna koleiny dróg wiejskich — nadchodzi najmilsze, najpiękniejsze święto dzieci i podarków, jarzących się drobnemi płomykami świeczek i białego, cieniutkiego opłatka.

Boże Narodzenie, obchodzone uroczyście prawie we wszystkich krajach świata, stało się w Polsce nietylko świętem kościelnem, ale przedewszystkiem świętem rodziny, zasiadającej wspólnie do wieczerzy wigilijnej i łamiącej się opłatkiem.

Niewielu jest ludzi, którzyby w długim szeregu swoich wspomnień, radosnych, czy smutnych, nie pamiętali chociaż o jednem z owych „bezgrzesznych lat", kiedy to z drżeniem w sercu oczekiwało się błyśnięcia pierwszej gwiazdki, drżało z ciekawości do spodziewanych podarunków i wierzyło, że układał je pod choinką św. Mikołaj.

A przedewszystkiem okres przygotowań! Lepienie kolorowych łańcuchów, posrebrzanie szyszek, długie medytacje nad „gwiazdą" i wreszcie oczekiwany przez tyle dni moment zapalenia świeczek — oto barwna mozajka Świąt, tak ściśle związana z polską poezją zimy, brzękiem janczarów u sanek, parskaniem pędzących koni i bolesnych smętkiem olśnionych krzyżów na rozstajach dróg.

I jeszcze jedno piękne — kolenda. Jedyna i najpiękniejsza wśród wszystkich innych całego świata, polska kolęda, która za serca chwyta i rozrzewnła, jednakowo głośnem echem z „chat wiejskich i pałaców" wypływa, grzmotem organów uderza o stropy starych kościołów.

A kiedy naprawdę „wśród nocnej ciszy" rozpływa daleko głos, kiedy „Anieli grają, króle witają", a Matka Boska w Betleem „lulajże Jezuniu, moja perełko" śpiewa, to nietylko w Betleem i u pasterzy „wesoła nowina", ale pod najuboższą nawet strzechą dobrze jest i wesoło, oczy pogodniej patrzą w przyszłość a serca ożywia wiara.

Polskie Boże Narodzenie pełne takich mi-



łych chwil, pełne chodzących z gwiazdami kolędników, z nieodzownemi potrawami z ryb i staropolskiemi „łamańcami z makiem" święto zgody i miłości rodzinnej nie powinno być i nie jest świętem wybranych, którzy w „dzisiejszych. ciężkich czasach" mogą sobie na nie pozwolić.

Aby było ono świętem wszystkich pamięta o tem szereg organizacyj i stowarzyszeń, pamiętają szkoły i internaty, organizacje i instytucje. Dlatego dzięki np. Polskiemu Białemu Krzyżowi nawet w najodleglejszej strażnicy Korpusu Ochrony Pogranicza żołnierze otrzymują choinki i podarki, dlatego niema szkoły w Polsce, która nie urządza wspólnego opłatka, dlatego wreszcie nawet miasta mają swoje choinki.

Boże Narodzenie powinno być jednak przedewszystkiem świętem dzieci. Pamiętać o tem muszą nietylko organizacje i stowarzyszenia, których działalność siłą faktu jest ograniczona możliwościami finansowemi, ale ci wszyscy, których stać chociażby na najdrobniejszy podarek dla tej dużej rodziny najmłodszych dzieci, któremi tak chętnie otaczał się właśnie w dzień Bożego Narodzenia Marszałek Piłsudski i które potem stały długim szpalerem, od dworca wileńskiego aż do Ostrej Bramy, kiedy Serce Jego w srebrnej urnie niesiono.

Życie prędko pozbawia złudzeń i burzy szklane góry dziecinnych marzeń. Jeśli święto Bożego Narodzenia kryje w sobię radosne uśmiechy — największa ich ilość powinna przypaść w udziale tej dziatwie, która nietylko nieotrzyma na święta dużych lalek i sprężynowych pociągów, ale nie ma dziś ani ciepłych płaszczyków, ani ciepłych rękawiczek.

Jeśli właśnie o tych najbiedniejszych będą pamiętali ci wszyscy, których stać na kupno kilku prezentów dla swoich dzieci — może nie znajdzie się w dniu święta Bożego Narodzenia owej dziewczynki z bajki Andersena, która wypaliła wszystkie sprzedawane na ulicy zapałki, wierząc, że aż tyle świeczek zapala na swej choince...







W okresie świąt Bożego Narodzenia.

Częstochowa w okresie świąt. — Pociągi zawiozą nas w dal...

Romantyka dworców kolejowych?... Romantyka? Czyżby istotnie wyraz ten i jego sens miały jeszcze walor jakiś w dzisiejszem szarem, zmechanizowanem, podartem na strzępy zajęć, kłopotów życiu? „Chyba nie, napewno nie",— odpowie większość. A jednak...

Oto hala dworcowa. Już od progu chwyta i ujmuje w swe ramiona atmosfera oczekiwania, napięcia, niepokoju, radości, podniecienia. Wydziela ją, tworzy ją tłum, pasażerowie biegnący do kas, śpieszący z walizkami, przeciskający się do wyjść na perony.

Rzeczy i ludzie tworzą nastrój. Romantyka rzeczy: walizy, kufry, nesesery, wyklejone różnobarwnemi etykietami hoteli, widoki ze wszystkich stron świata na nich, rozległa gama nazw znanych i mniej znanych, a każda z nich podsuwa wyobraźni widoki miejscowości, dokądby się pragnęło zawędrować na śmiałych skrzydłach chęci...

Zajeżdża zwolna, majestatycznie długi pociąg: lśniące wagony, a na nich tablice z nazwami stacyj, poprzez szerokie tafle okien widać przedziały, na półkach rzeczy. Życie w hotelu na kołach organizuje się, każdy wnosi tu coś z siebie i urządza się po swojemu na tych kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt godzin.

W podróży rzeczy nabierają znaczenia swoistego, stają się czemś, zaczynają żyć swojem życiem, nabierają charakteru, indywidualizują się... Mają swoje oblicze, podobne lub niepodobne do swego właściciela. Walizki, drobiazgi podróżne, książki, pisma mają swoją wymowę, swój język w przedziale wagonu.

Romantyka rzeczy, rzeczy miłych i niemiłych, sympatycznych i odrażających, estetycznych i nieestecznych, pociągających i odpychających, swoich i obcych.

Ludzie? Pożegnanie, powitanie, oczekiwanie — wszystkie tonacje i odmiany uczuć grają dźwiękami i kolorami w oczach i ustach tych, co jadą i tych, którzy witają. Ci żegnają ze smutkiem, tamci z radością, jedni grają jak wobec widzów, drudzy—kładą maskę na twarz.

A gdy na dany znak pociąg rusza, gdy wagony zaczynają się oddalać, a z okien ich powiewają chustki, dobiegają stłumione echa ostatnich pożegnań, gdy peron, na którym przed chwilą rojno i było i gwarno, staje się pusty, milczący, wówczas w powietrzu zawisa melancholja tego, co już odeszło, co było, a nie jest co wzięła w siebie przestrzeń i czego już może nie odda.

Romantyka kolei, podróży, jazdy na skrzydłach czasu po torze przestrzeni— była i jest. Jest bowiem wszędzie tam, gdzie bije strumień życia, gdzie urojone lub prawdziwe uczucia dążenia, potrzeby pociągają za sznurki pajaca losu, któremu na imię: człowiek.

* * *

Święta Bożego Narodzenia, najpiękniejsze i największe ze świąt, święta życia i ruchu, wyjazdów i przyjazdów. Niema bodajże domu, rodziny, gdzieby ktoś nie wyjeżdżał. lub gdzieby na kogo nie oczekiwano. Z różnych stron, z różnych zakątków kraju — śpieszą jedni do drugich, do rodzin.

Ostatnie lata przyniosły jeszcze jedną kategorję podróżujących ludzi— turystów i sportowców. Ale nie tylko turyści i sportowcy wyjeżdżają z miast w góry na świeże powietrze, na narty, na saneczki. Dziś już całe rodziny spędzają ferje świąteczne zdala od miast, w górach i górskich uzdrowiskach.

Jak co roku, tak i obecnie w okresie świątecznym wielu mieszkańców Częstochowy, korzystając z pięknej zimy i dobrych warunków wyjechało lub wyjedzie w góry.

W celu ułatwienia podróży wyjeżdżającym w czasie świąt dyrekcje kolejowe uruchomiły cały szereg specjalnych pociągów dodatkowych i wycieczkowych.



M. ZAWADZKI.

Kolendy polskie.

Piękniejszego momentu, jak śpiewanie kolend po wigilji Bożego Narodzenia nie można sobie wyobrazić. Panuje niepodzielnie przedziwny nastrój, zwłaszcza gdy mróz wieczorem zapędzi wszystkich do ciepłego ogniska, gdy rodzina zbierze się w zgodzie i zapomnieniu o swych troskach codziennych, a dziatwa cieszy się widokiem bożego drzewka,— kolenda wówczas rozbrzmiewa tonem tak serdecznym i szlachetnym, że może w chwili takiej iść w zawody z najwytworniejszemi kompozycjami muzycznemi, choć skromniutkie jej środki, tak dźwiękowe, jak literackie daleko od wszelkiego artyzmu urosły.

Wielki znawca i wielbiciel kolend prof. Uniw. Jagiel. St. Tarnowski zajmuje się wprawdzie tylko ich tekstem, ale dopatruje się w nim najpiękniejszej poezji ludu naszego i twierdzi, że prostota jego jest najistotniejszą właściwością, odsłania bowiem całą fantazję umysłu prostaczka, jego humor, dowcip, znajomość świata itd. Zima zaś i mrozy, srożące się nad betlejemską ziemią, i te zastępy pasterzy, śpieszących do szopy, zbudzone łuną, a potem popisujące się swą gwarą, najwidoczniej znane wiejskiemu poecie, czy nie rozbrajają całkowicie naszej krytyki?

Kolendy nasze ujęte zostały w pewien cykl w licznych śpiewnikach kościelnych, z których na szczególną uwagę zasługuje śpiewnik ks. Mioduszewskiego z 1838 r., podający kolendy na jeden głos. W ciągu następnych lat powstają najrozmaitsze opracowania kolend na chóry żeńskie, mieszane i męskie, na głos solowy z towarzyszeniem fortepianu, na instrumenty itd. Zastosowanie mają one jaknajszersze: bywają śpiewane w kościele (choć właściwie pieśniami kościelnemi — dosłownie — nie są), na estradzie — choć do muzyki artystycznej należą dopiero po stosownem ich ułożeniu, wreszcie i najczęściej jednogłosowo, w której to formie są najbardziej sobą. Dlatego też najlepiej wykonywać je w pierwotnej prostocie, a gdy zachodzi potrzeba układania ich na zespoły głosowe, wytrzegać się należy wszelkiego przeciążenia ich, wszelkiej dążności do wydobywania nadzwyczajnych efektów. (Rady takie podaje prof. St. Niewiadomski).

Łatwo bowiem przyczynić się do zatracenia charakterystycznych właściwości kolend.Wynika stąd konieczność przestrzegania tekstu ich, który choć niezdarny i bardzo prosty w żaden sposób zmieniony być nie może. Melodja również zachowana być musi wiernie w tej formie, w której podana z ewentualnemi zmianami, jakie jej lud dodaje.

Jak wiadomo kolendy w różnych stronach Polski rozmaicie są śpiewane. Owa rozmaitość ich daje nam poznać lokalne cechy, nieraz bardzo oryginalne.

Istnieje dość pokaźna ilość kolend polskich; ks. Mioduszewski podaje przeszło 200. O obcem pochodzeniu w przedmowie swej do śpiewniczka kościelnego nie znajdujemy żadnych wzmianek.

Najprawdopodobniej były kolendy tworzone przez organistów na plebanjach, a niejedna spoczywa może dotąd w skryptach i starych szpargałach na chórach lub plebanjach.

Nowsze badania muzyczne doprowadzają do pewnych przypuszczeń, że wpływ obcego rytmu i obcej muzyki dość wyraźnie się zaznaczył na naszych kolendach.

Kierując się rytmem, można podzielić kolendy na kilka typów:

1) typ chorałowy, najdawniejszy, rzadki np. „Anioł pasterzom mówił",
2) typ polonezowy — np. „Bóg się rodzi",
3) menuetowy — np. „Pan z nieba i z łona"
4) typ marszowy — np. „Gdy się Chrystus rodzi",
5) typ mazurkowy—np. „W dzień Bożego Narodzenia".

Typy, chorałowy i polonezowy sięgają wieku XVI lub XVII, dalsze zaś pochodzą z wieku XVIII. Kolendy o charakterze ludowym są zapewne najnowsze.

Wiadomą i zrozumiałą jest rzeczą, że nie wszystkie kolendy cieszą się jednakową popularnością. Sądzę, że nie popełnię wielkiego błędu, gdy wymienię najbliższą sercu naszemu „Bóg się rodzi" — do słów Fr. Karpińskiego i „W żłobie leży", „Anioł pasterzom mówił", „Wśród nocnej ciszy" oraz „Lulaj-że Jezuniu". Tę ostatnią ukochał Fr. Chopin, a komponując swe genjalne Scherzo h-mol uczynił dla niej osobliwe miejsce i zamieścił ją jako składową część zamkniętego formą utworu.



Kolendy nasze, te drobniutkie utwory melodyjne łączą nas wszystkich w okresie świąt Bożego Narodzenia w jeden serdecznie podniosły akord miłości bliźniego, miłości Boskiego Dziecięcia, łączą starych, młodych, biednych i bogatych.

Wielka bitwa pod murami Aksum

Niepowstrzymany pochód wojsk abisyńskich. Wielka klęska Włochów pod Scire.

Klęska pod Scire.

LONDYN. — Telegramy korespondentów wojennych z Addis Abeby głoszą olbrzymie sukcesy wojsk negusa na froncie północnym.

Wielka dwudniowa bitwa w okręgu Scire zakończyła się wspaniałem zwycięstwem czarnych wojsk, zwycięstwem, jakiego w dotychczasowej wojnie jeszcze nie osiągnięto.

Przed trzema dniami, korzystając z ciemnej nocy kolumny abisyńskie zaatakowały silnie umocnione pozycje włoskie pod Degaszah. Zaskoczeni nocnym atakiem Włosi nie potrafili stawić zorganizowanego oporu, to też częściowo zostali wybici, a reszta w panice porzuciła pozycje, pozostawiając w rękach abisyńskich poważne ilości materjału wojennego.

Rano wojska abisyńskie natrafiły na drugą linję pozycyj włoskich, które z szaleńczą brawurą zaatakowały. Bitwa zakończyła się wyparciem Włochów z ich pozycyj.

Następnej nocy oddziały abisyńskie podkradły się pod pozycje włoskie koło Endasilasi, miasteczka położonego o zaledwie 50 kilometrów na zachód od Aksum. Mimo, iż Włosi stawiali zacięty opór i mimo, iż pozycje ich były doskonale oszańcowane i chronione zasiekami z drutu kolczastego, nie zdołali zatrzymać rozpędu ofensywnego armji negusa i musieli się wycofać.

Podczas tych dwudniowych walk w ręce wojsk abisyńskich wpadło — jak głosi urzędowy komunikat z Addis Abeby — 27 włoskich tanków, 78 karabinów maszynowych, wielka ilość karabinów ręcznych, naboi itd. Straty Włochów w ludziach są wielkie.

W ostatnich czasach mnożą się coraz liczniej wypadki dezercji somalistów z szeregów włoskich i przechodzenie na stronę abisyńską. W drodze do Dessie znajduje się oddział z żony z 40 kolorowych żołnierzy włoskich, którzy dobrowolnie przeszli do Abisyńczyków na odcinku rasa Desty.

Somaliści mają być pokazani zebranym w Dessie dziennikarzom jako dowód, że Włosi wcale nie mogą być pewni swoich wojsk kolorowych.

Zwycięska bitwa rasa Ayelu.

ADDIS ABEBA. — Wojska dedżaża Ayelu zaatakowały pozycje włoskie, odległe o 50 klm na zachód od Aksum.

DESSIE. — Włosi ponieśli porażkę i ustąpili, pozostawiając na polu bitwy 150 żołnierzy wojsk regularnych i 200 askarysów. W liczbie zabitych jest wielu oficerów.

Rząd abisyński potwierdza wiadomość o zajęciu przez wojska rasa Ayelu dwóch pozycyj włoskich w Enda Silasi i Degalshai. Miejscowości te są położone w okręgu Scire w. odległości 50 klm. na zachód od Aksum.

Abisyńczycy zdobyli 10 włoskich tanków, 21 karabinów maszynowych oraz 2 samochody ciężarowe. Do niewoli dostało się 7 Włochów. Straty włoskie mają być znaczne.

Na froncie prowincji Tigre liczne oddziały włoskie stoczyły zaciętą bitwę z grupą wojsk abisyńskich na południe od Abbi Addi w Tembien. Abisyńczycy zostali rozproszeni z nieznacznemi dla siebie stratami.

Samoloty włoskie obrzuciły bombami siły abisyńskie, zgromadzone nad rzeką Takazze pod Mai Tomket.

ADDIS ABEBA. — Dziennikarz niemiecki Aharound el Raszid i lekarz węgierski Tarago zostali wydaleni z Abisynji pod zarzutem szpiegostwa. Zainstalowali oni sobie tajną stację radjofoniczną.

MOGADISCIO. Wojska ras Desty na froncie somalijskim, działające na obszarze między rzekami Daua—Warma i Uebi Gestro są zaopatrywane w broń i żywność z kolonji brytyjskiej Kenia. Karawany podróżują nocą, by uniknąć bombardowania samolotów włoskich. Pod czas przechodzenia przez rzekę Dua—Warma zdarzają się liczne wypadki, iż zwierzęta i żołnierze są pożerani przez krokodyle.

ASMARA. Zużycie benzyny przez armje włoskie wynosi mniej więcej 200.000 galonów na tydzień. Dotychczas braku benzyny nie odczuwano.

Abisyńczycy odbili Makalle

ADDIS ABEBA. Nadeszła tu wiadomość, że silne oddziały wojska rasa Seyuma, po bohaterskich walkach odbiły z powrotem Makalle oraz okoliczne tereny.

RZYM. W okolicy Bailei Garah (Somali) na prawym brzegu rzeki Gestro, samoloty włoskie zostały zaatakowane przez Abisyńczyków. Lotnicy włoscy po wystrzeleniu całego ładunku amunicji, zawrócili do swych baz. Wskutek defektów, powstałych od kul nieprzyjacielskich, samoloty zmuszone były lądować koło włoskiego fortu Uelladaie—skąd po naprawieniu części uszkodzonych, powróciły na lotnisko

DESSIE. W chwili obecnej pod brami świętego dla Abisyńczyków miasta Aksum toczy się wielka bitwa. Aksum jest silnie ufortyfikowane przez Włochów, który cofnęli się do tego miasta po ostatnich klęskach, zadanych im przez wojska abisyńskie. W walkach pod Aksum bierze udział świetnie wyekwipowana kilkudziesięciotysięczna armja abisyńska.

ADDIS ABEBA. Abisyńczycy rozpoczęli gwałtowną ofensywę na wszystkich frontach. Włosi nie mogąc stawić skutecznego oporu nacierającym z wielką siłą armjom abisyńskim, cofają się wszędzie.

Eskadry samolotów włoskich bombardują bezustannie kolumny abisyńskie, nie powstrzymuje to jednak żądnych zwycięstwa żołnierzy negusa, zachęconych ostatniemi sukcesami.

Zasłonięcie trumny Marszałka.

Ceremonja wojskowa w krypcie.

KRAKÓW. W ub. niedzielę w krypcie św. Leonarda na Wawelu odbyła się żałobna ceremonja zasłonięcia trumny kryształowej Marszałka Józefa Piłsudskiego, połączona z uroczystem zluzowaniem warty honorowej, wystawionej przez oddziały 1 dywizji piechoty Legjonów.

Ceremonja miała charakter ściśle wojskowy. Akt zasłonięcia trumny i zluzowania warty honorowej odbył się w obecności dowódcy O K. 5 gen. Narbutt-Łuczyńskiego w towarzystwie generałów Roupperta Wieniawy - Długoszowskiego. Swiadkiem żałobnej ceremonji spoza wojska był jedynie wojewoda krakowski dr. Kazimierz Switalski.

Wielka włoska Rada Faszystowska najwyższem ciałem ustawodawczem Włoch.

RZYM. Wielka włoska Rada faszystowska podniesiona została przez Mussoliniego do godności najwyższego ciała ustawodawczego państwa włoskiego. — Tem samem Rada stać będzie ponad Izbą włoską i senatem. Równocześnie powiększył Mussolini na mocy specjalnego dekretu liczbę członków Rady faszystowskiej, mianując m. in. członkami tej Rady podsekretarzy stanu ministerstwa spr. zagranicznych, spr. wewnętrznych, sprawiedliwości, finansów, wychowania, prasy i propagandy.

„Wojna o Pacyfik".

NOWY JORK. Senator Pittman, prezes komisji do spraw zagranicznych senatu, zaatakował w przemówieniu ostro Japonję, zarzucając jej plany imperjalistyczne.

„Po Chinach — mówił on — Tokio będzie chciało zagarnąć wyspy Filipińskie. Stany Zjednoczone będą wówczas zmuszone do wojny, decydującej o losach Pacyfiku.

Wielka Brytanja rozumie to niebezpieczeństwo i dlatego chciałaby wycofać się z zatargu abisyńsko-włoskiego.

Czwarta ofensywa lewicy na rząd Lavala.

PARYŻ. „Le Journal" twierdzi, że przygotowuje się obecnie czwarta ofensywa ugrupowań lewicowych na rząd premjera Lavala. Punktem wyjścia tej ofensywy będzie ratyfikacja paktu francusko-sowieckiego. Data zostałaby wyznaczona na połowę stycznia.

Partje lewicowe zarzucają premjerowi Lavalowi oziębły stosunek do paktu francusko - sowieckiego. Postępowanie premjera Lavala dyktowane jest — pisze „Le Matin" ostrożnością, zupełnie zrozumiałą wobec wątpliwości, które budzi projekt paktu wzajemnej pomocy wśród sprzymierzeńców Francji.

Tajny układ wojskowy Holandja-Belgja.

BERLIN. Rozeszła się tu sensacyjna pogłoska, że między Holandją a Belgją podpisany będzie niebawem tajny układ wojskowy. Mocą tego układu oba państwa mogłyby wystawić na wypadek naruszenia granicy 10 dywizyj piechoty, 3 dywizje kawalerji, 10 dywizyj rezerw i 500 samolotów.

W Berlinie mówi się, że układ przewiduje również ewentualny przemarsz wojsk francuskich na wypadek konfliktu francusko-niemieckiego. W ten sposób ewentualny atak Niemiec obchodził by słynną linję obronną Maginota.

Wywłaszczenie żydowskiej fabryki broni.

BERLIN. Olbrzymi kompleks wytwórni broni w miejscowości Suhl w Turyngji, który należał do magnatów żydowskich Stimsonów, został przejęty przez namiestnika Turyngji. Właściciele wywłaszczono z fabryki za niewielkiem odszkodowaniem, motywując to złem obchodzeniem się z robotnikami i złemi warunkami higienicznemi. Kompleks ten prowadzić będzie nadal partja

Śnieżyca w całej Polsce.

Gruba warstwa śniegu pokryła całą Polskę. Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o wielkich opadach śnieżnych, które w Krakowie doszły do 20 cm. grubości. Narazie jeszcze komunikacja kolejowa wszędzie jest normalna, ale jeżeli śnieżyca będzie nadal trwała, możliwe są zaburzenia w ruchu kolejowym.

W górach pada śnieg przy temperaturze poniżej 0. Na święta zapowiadają się doskonałe warunki narciarskie.

Afera szpiegowska

LEODJUM. Aresztowano tu 4 obywateli belgijskich, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Aresztowani, którzy pozostawali w stosunkach z agentem niemieckim przybyłym z Monastyru, złożyli bez trudności szereg zeznań. Wiadomościami interesującemi specjalnie wywiad niemiecki były informacje dotyczące artylerji nowego systemu hamulca dla armat 120 milimetrowych oraz sposobu fabrykacji stali, używay dla wieżyczek pancernych, budowanych w zakładach przemysłowych w okolicach Leodjum.

Na podstawie dokumentów znalezionych przy rewizji domowej, szpiedzy starali się wydostać mapy wojskowe, nie będące w sprzedaży.

Najpłodniejsze matki włoskie u Mussoliniego.

RZYM. Mussolini przyjął 95 matek włoskich, które mogły się wykazać największą liczbą żywo urodzonego potomstwa w ostatniem 10 leciu. Każda z tych matek reprezentowała jedną z prowincyj włoskich. Ogółem w ciągu 10 lat pożycia małżeńskiego matki te wydały na świat 616 dzieci. Mussolini powitał matki słowami, pełnemi sympatji i wręczył im pewne sumy pieniężne. Skolei matki złożyły swe obrączki na rzecz skarbu państwa,

25 osób zginęło w ogniu.

IRKUCK. W czasie wielkiego pożaru w osiedlu imienia Lenina zginęło w ogniu 25 osób, w tem czworo dzieci i pięć kobiet. Dziesięć osób jest tak ciężko poparzonych, że walczą one ze śmiercią. 17 osób doznało lżejszych obrażeń. Pogrzeb ofiar pożaru robił wstrząsające wrażenie.

Wyrzuty sumienia...

ŁÓDŹ. Do dyrektora woj. Funduszu Pracy przybył pastor Kościoła Ewang.-augsburskiego i zakomunikował, że zgłosił się doń robotnik, który zeznał, iż przed 10 laty pobierając zapomogę, jako bezrobotny, pracował równocześnie w pewnem przedsiębiorstwie na zmianie nocnej.

Ponieważ uważał to za nadużycie, przez parę lat zbierał pieniądze, aby zwrócić je, jako nieuczciwie zdobyte. Robotnik ten złożył 250 zł. i prosił, aby nazwisko jego zachowano w tajemnicy, pieniądze zas dał na Fundusz Pracy, jako ofiarę na bezrobotnych.



Wszystkim swoim Szanownym
CZYTELNIKOM,
PRENUMERATOROM,
KLIJENTOM,
najserdeczniejsze życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia składa:

„Słowo Częstochowskie"
Redakcja
Administracja
Drukarnia.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 24 grudnia. Wigilja
Środa 25 grudnia Boże Narodzenie.
Czwartek 26 grudnia. Szczepana
Wschód słońca o g. 7,45. Zachód o g. 15.45.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z środy na czwartek: St. Rynek, Siedmiu Kamienic.

Wigilja Bożego Narodzenia. Słowo to pochodzi od łacińskiego vigilare, co znaczy czuwać. Rzymianie wigiljami nazywali nocne straże, czuwające nad bezpieczeństwem obozu. Cztery były straże nocne, każda po trzy godziny, a rozpoczynały się z zachodem słońca. Nazywano też tak prace nocne. Powiada Cycero, „majorum vigiliarum munus", co znaczy: „Większa usilność prac nocnych". Chrześcijańskie wigilje z rzymskiemi nic nie miały wspólnego.

Żydzi w wigilję każdego święta przygotowywali się do uroczystego obchodu. Nazywało się to ereb sabbat, ale pisarze Nowego Testamentu, idąc za hellenistami nazywają to parasceve, albo prosabbaton. To przygotowanie trwało od 3 po poł. do wieczora, który wskazywała pierwsza gwiazda. Przyrządzano potrawy, aby potem nie robić w święto i nie rozpalać ognia. Odmawiano modlitwy i odprawiano pewne ceremonje. I ten żydowski zwyczaj nie miał z chrześcijańską wigiliją nic wspólnego.

Miała wigilja u chrześcijan znaczenie pokutne. Nie ciało, ale duszę przygotowywali do godnego obchodu święta. Więc cały dzień zachowywano post ścisły, często nie jedząc nic do wieczora. O pierwszej gwieździe spożywano obiad. Noc przepędzano na modlitwach, o świcie odprawiano mszę św. Najczęściej czuwano tylko część nocy. Z jej początkiem rozpoczynano modlitwy, czytanie Pisma św., poczem przerywano, by znów rozpocząć od piania koguta.

Zczasem gorliwość ostygła, tu i owdzie pojawiły się pewne niewłaściwości, więc skasowano nocne czuwania i modlitwy i mszę św. przeniesiono na dzień wigilijny. Naprzód przepadły czuwania nocne niedzielne, a w XII w. wszystkich zaniechano. W niektórych kościołach katedralnych przetrwały do XIV w. Uroczystości potem ustanowione, wcale wskutek tego wigilji i postów nie mają, np. Bożego Ciała.

Spożywamy wieczerzę, poprzedzając ją łamaniem się opłatkiem. Są to chrześcijańskie eulogje. Jest to stary polski zwyczaj; na święta zjeżdżała się cała rodzina, którą trzeba było nakarmić i poczynić duże zapasy jadła. Dociekanie jakichś początków pogańskich nie ma żadnej podstawy. Przy choince zebrana rodzina śpiewa kolędy. W nocy odprawia się pasterka.

Wigilja Bożego Narodzenia ma wyjątkowo charakter radosny. Modlitwy brewjarza i mszy św. tchną radosnym nastrojem. We mszy pastoralnej woła psalmista: „Dziś poznacie, że przyjdzie Pan i zbawi nas, a rano zobaczycie chwałę Jego". Oto przyczyna radości! Spełnione marzenia wieków. Zamyka się wielka księga Starego Testamentu, przychodzi Dzień Nowy.

Pasterki w częstochowskich świątyniach. Podajemy godziny odprawiania Mszy św. Pasterskich w poszczególnych świątyniach:

W katedrze św. Rodziny o godz. 11.30 w nocy, celebruje J. E. ks. biskup T. Kubina.

W kościele św. Zygmunta o godz. 11.30 w nocy.

W kościele Najświętszej Marji Panny o godz. 11.30 w nocy.

W kościele św. Jakóba o godzinie 11.30 w nocy.

W Klasztorze Jasnogórskim o godz. 4.30 rano.

Piękny czyn uczenic gimnazjum im. J. Słowackiego. W gimnazjum państwowem im. J. Słowackiego odbyła się wystawa zabawek choinkowych i podarków gwiazdkowych dla biednych dzieci i żołnierzy. Wystawę urządziły uczenice gimnazjum i Komitet Rodzicielski szkoły powszechnej przy tem gimnazjum. Oprócz pięknych ozdób choinkowych na szczególną uwagę zasługiwały bardzo liczne podarunki gwiazdkowe dla biednych, świadczące wymownie o ofiarności uczenic. Do szkoły powsz. Nr. 20 w Rakowie, pozostającej pod kierownictwem p. Magnuskiego zawieziono dn. 20 b. m. oprócz zabawek choinkowych, 31 placków, 24 paczki ze swetrami i ciepłą bielizną oraz paczki z cukierkam. Do szkoły Nr. 19 również w Rakowie (kier. p. Zając) zawieziono 32 placki. Do Sierocińca zaniesiono 23 bm. zabawki i 190 paczek ze słodyczaami. Do 7 p.a.l.u. zawieziono 290 paczek ze słodyczami i zabawki. Wreszcie dla przytułku br. Albertynów dla bezdomnych dano 11 placków, 5 kg. kiełbasy 12 paczek słodyczy.

Ofiarność i praca społeczna uczenic gimn. im. J. Słowackiego uszczęśliwi może, choć część szarej biednej ludności.

Rodzina Rezerwistów dziękuje panu prezydentowi Mackiewiczowi. Zarząd grodzki Rodziny Rezerwistów składa serdeczne podziękowanie Panu Prezydentowi Mackiewiczowi za nadzwyczaj przychylne ustosunkowanie się do zorganizowanej przez zarząd w dniu 20 grudnia b. r. uroczystości gwiazdkowej i ofiarowanie 150 strucli dla najbiedniejszych dzieci Rodziny Rezerwistów.

Zarząd Grodzki
Rodziny Rezerwistów.

Kanonierzy zasyłają życzenia. Otrzymaliśmy sympatyczny list z życzeniami świątecznemi od kanonieyów 1 Pułku Artylerji Najcięższej w Górze Kalwarji. Nasi morowi artylerzyści, proszą nas o wyrażenie najserdeczniejszych życzeń z okazji świąt Bożego Narodzenia wszystkim pięknym częstochowiankom. Czynimy to tem chętniej, że wszystkie nasze Czytelniczki z Częstochowy są piękne.

List podpisali kanonierzy: Edmund Mielczarek, Jan Biel, Jan Juretko, Roman Bieniek, Józef Mikołajczyk, Jan Licterowicz, Stefan Jabłoński.

Przed zatwierdzeniem budżetu miejskiego. W ubiegły piątek w Kielcach odbyło się posiedzenie wydziału wojewódzkiego, poświęcone budżetowi m. Częstochowy na rok 1935 36. Zatwierdzenie budżetu stanowi kwestję dni najbliższych. Nowa serja budżetowa rozpocznie się prawdopodobnie dopiero w lutym.

Ostatnie oblężenie
twierdzy jasnogórskiej.

Kiedy Jasna Góra przestała być twierdzą, kiedy została pozbawiona swego obronnego charakteru, — na pytanie to mogłoby odpowiedzieć tylko bardzo niewielu częstochowian, niewyłączając osób starszej generacji.

Otóż rokiem tym, który położył kres obronności Jasnej Góry, był rok 1813.

Anonimowy kronikarz częstochowski, który imienia swego nie przekazał potomności, w swej kronice, spisanej po łacinie, charakteryzuje rok 1813, jako rok pozostający pod sterem planety Marsa, nietylko z imienia, ale i burzy wojennej. „Albowiem zwycięskiego, a jak niektórzy utrzymywali, niezwyciężonego Napoleona, zwyciężyła mroźna aura Moskwy i oręż rosyjski, i to tak szybko, że większa część wojska francuskiego poległa na mroźnych polach bitew, niestety!"

W dniu 14 lutego do fortecy jasnogórskiej przybyli świeżo zaciągnięci rekruci, których pomieszczono na sali rycerskiej, korytarzach i w refektarzu, dla odbywania tam ciągłych ćwiczeń.

W kilka dni zaś później Jasna Góra gościł w swych murach ks. Józefa Poniatowskiego. Książę został uroczyście powitany w kaplicy św. Jana Chrzciciela i, widząc mury twierdzy w zupełnym nieładzie, starał się o ich najprędszą naprawę, a zostawiwszy 400 zelantów, z większą częścią w stronę Krakowa wyruszył.

Wydarzenia nie dały na siebie długo kaczać. W dniu 15 marca od strony zachodniej, od miasta Kłobucka, zjawiły się forpoczty rosyjskie pod dowództwem gen. Grekowa i bez żadnej przeszkody zajęły Starą Częstochowę, w dniu zaś 21 marca z szańców twierdzy dostrzeżono przez lunety zbliżające się od strony Piotrkowa szeregi piechoty rosyjskiej z wieloma armatami. Wojsko rosyjskie w liczbie 8.000 ludzi prowadził gen. baron Saken.

Dnia 23 marca od południa zaczęła się obustronna kanonada z ręcznej broni i armat, a w godzinach wieczornych dowódca armji rosyjskiej przez wojskowego trębacza posłał do guberna tora fortecy Górskiego propozycję natych miastowego poddania twierdzy na korzy stnych warunkach. „W składzie rzeczy teraźniejszych — pisał dowódca rosyjski — dalsza obrona twierdzy byłaby bezskuteczna i mogłaby tylko powiększyć nieszczęście mieszkańców". Gubernator twierdzy pułk. Górski propozycję tę odrzucił i po otrzymaniu odmowy odpowiedzi Rosjanie w dniach następnych tylko od czasu do czasu popukiwali ze swych armat, nie mając narazie odpowiedniech dział oblężniczych, po które dopiero posłali do fortecy Koźle na Śląsku. Z drugiej zaś strony cekali oni na decyzję cesarza Aleksandra Pawłowicza, który w tym czasie przebywał w Kaliszu wraz ze swym bratem w. księciem Konstantym.

Dnia 31 marca generał baron Saken przesłał przez trębacza wojskowego do twierdzy gubernatorowi Górskiemu tylko co otrzymaną wiadomość, że Warszawa układa się już z rosjanami o kapitulację. Dowódca rosyjski wezwał obrońców twierdzy do niezwłocznego rozpoczęcia przyjaznych układów, grożąc w razie dalszej oporej postawy Jasnej Góry przystąpieniem następnego dnia do generalnego szturmu.

W dniu 2 kwietnia szturm istotnie się rozpoczął, a następnego dnia jeszcze bardziej wzmógł się na sile. Obrońcy twierdzy nie pozostali dłużni w odpowiedzi. Z obu stron bez przerwy strzelano z armat, z wielką szkodą dla kościoła i klasztoru.

Wobec olbrzymiej przewagi sił nieprzyjacielskich dalsza obrona twierdzy była niepodobieństwem. To też w dniu 4 marca rozpoczęły się rokowania między stronami. I tej nocy, jak niegdyś w Jerozolimie, słyszano echo proroczne: ve, ve, ve, tak na wałach Jasnogórskich słyszano uporczywie co kwadrans pow tarzany głos żołnierzy rosyjskich: „Poddajtieś, Lachy, a budiet wam haraszo! o-o-o! Kak sza nie poddajetie budiet wam licho!-o-o-o!"

Chociaż w noc tę zachowano spokój z obu stron, następnego dnia od rana znowu rozpoczęła się gra armatnia, gdyż oblężeni nazbyt nadużyli cierpliwości oblegających, wprawdzie większość oficerów zgodziła się, aby kapitulować pod pewnemi warunkami, czy punktami, gdyż niepodobne było wytrzymać dalszych ataków, lecz mniejszość oficerów w żaden sposób nie przystawała na do rady roztropnych, lecz chciała się bronić do upadłego, tj. do zagłady.

Rosjanie celem ostatecznego przełamania uporu obrońców twierdzy ściągnęli ze wsi sąsiednich około 2 tysięcy ludzi wiejskich, którzy mieli być wysunięci przed wojskiem przy zdobywaniu warowni.

W dniu 6 kwietnia po krótkich rokowaniach kapitulacja twierdzy została podpisana, a w dniu 8 cała milicja polska wśród brzmienia trąb i muzyki wyszła z bronią, ustępując miejsca milicji rosyjskiej.

W dniu 1 czerwca tegoż roku nadszedł rozkaz cesarza Aleksandra, ażeby bez najmniejszej zwłoki sprowadzić z różnych okręgów robotników z kilofami, rydlami i znieść mury obronne twierdzy.

Jasna Góra, jako twierdza, przeżyła 3 oblężenia, z których jedno okryło ją blaskiem wiekopomnej chwały. W roku 1813 traci Jasna Góra charakter twierdzy i staje się wyłącznie czczoną przez cały naród świątynią, ze swego świętego wzgórza panującą nad całym krajem.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie art. 25, 29 i 30 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 16.II.1928 r. (Dz. U. R. P. N. 23, poz. 202) o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Prezydenta R. P. z dnia 3-XII 1930 r. (Dz U. R. P. Nr. 86, poz. 668) Zarząd Miejski w Częstochowie ogłasza, że szczegółowy plan zabudowania części dzielnicy „Stare Miasto" w granicach objętych ulicami Mirowską, Warszawską, Rynkiem Warszawskim, Senatorską i Starym Rynkiem został dnia 18 XII 1935 r. uchwalony przez Radę Miejską Częstochowy i w terminie od dnia 2 I 1936 r. do dnia 29-I-1936 r. włącznie będzie w godzinach 10 — 12 wyłożony do publicznego wglądu w Zarządzie Miejskim (Wydział Techniczny — Dział Zabudowy Miasta).

Osoby zainteresowane mogą tamże zgłaszać zarzuty przeciw temu planowi w ciągu następnych dwóch tygodni, t. j. od dnia 30 stycznia 1936 r. do dnia 12 lutego 1936 r. włącznie.

ZA TYMCZASOW. PREZYDENTA MIASTA
Inż. Cz. Gniewiński
Naczelnik Wydz. Technicznego.

Noc sylwestrowa w salonach Rady Miejskiej. Tradycyjny zwyczaj w dziesiątkach lokali w naszem mieście zbierze liczne rzesze, które wspólnie wi tać będą nadchodzący Nowy Rok. Ale wśród tych wszystkich zabaw prym niezawodnie trzymać będzie Noc Sylwestro wa w salonach Rady Miejskiej, urządzo na staraniem Miejskiego Komitetu Niesienia Pomocy biednym dzieciom i bez robotnym.

Będzie to zabawa najpiękniejsza nietylko ze względu na swój wyjątkowo piękny i podniosły cel, pomoc biednym dzieciom, zagrożonym w zaraniu życia przez cierpienia głodu i nędzy, — ale również i pod względem wysoce artysty cznych dekoracyj i bogatego programu, przewidującego wiele efektownych niespodzianek.

Role gospodyń balu pełnić będą panie z najwytworniejszych sfer społeczeństwa miejscowego z p. prezydentową Mackiewiczową na czele.

Dekoracje stanowić będą dzieło zbio rowego wysiłku wszystkich miejscowych inżynierów architektów. Przekształcona na salę balową sala Rady Miejskiej ozdobiona zostanie artystycznemi witrażami i mnóstwem lampionów. Pierwszem wrażeniem wkraczającego w te progi gościa będzie przeświadczenie, że zna lazł się nagle w jakimś fantastycznym ogrodzie. Następna sala otrzyma charak ter wschodni, w trzeciej „kolumnowej" znużeni tancerze będą zażywać zasłużonego wypoczynku, czwarta zaś „bufetowa" ozdobiona zostanie dowcipnemi satyrycznemi rysunkami.

Zaangażowany został jeden z najlepszych zespołów orkiestrowych, którego ogniste dźwięki do białego rana dodawać będą skrzydeł werwie tanecznej gości. Odpowiedzialne i trudne obowiązki wodzireja zabawy łaskawie objął jeden z nalepszych miejscowych tancerzy.

Bufet prowadzony będzie we własnym zarządzie. Będzie on obficie zaopatrzony i grono pań niewątpliwie dołoży całego kunsztu kulinarnego, aby zadowolić jaknajbardziej wybredne wymagania. Ceny będą ściśle przystosowane do obecnej doby kryzysowej.

Słowem, Noc Sylwestrowa będzie najmilszem, najwytworniejszem i najwe selszem powitaniem Nowego Roku, jakie dotychczas widzieliśmy w Częstochowie.

3 stycznia otworzą się bramy więzień dla amnestjonowanych.

Jak się dowiadujemy, ustawa o amnestji, uchwalona onegdaj przez Senat, nie będzie ogłoszona przed świętami Bożego Narodzenia.

Dokładny termin otwarcia bram więziennych przed korzystającymi z dobrodziejstw amnestji, nie jest jeszcze w tej chwili znany. W każdymbądź razie, ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że pierwotny plan ogłoszenia ustawy amnestyjnej najdalej w poniedziałek dnia 23 grudnia, uległ zwłoce. Odegrały tu rolę względy bezpieczeństwa i ochrony mieszkań w okresie świątecznym przed zakusami drobnych przestępców, którzy skorzystają z dobrodziejstw amnestji.

Drugim bardzo ważnym powodem odroczenia ogłoszenia amnestji jest konieczność należytego przygotowania oddziałów patronackich, które w tej chwili nie mogły jeszcze należycie spełnić zadań opieki nad zwolnionymi.

Amnestja nie może przyniesć tak smutnych rezultatów, jak przed trzema laty, kiedy to w niespełna tydzień wróciło do więzień znaczna liczba przestępców.

Patronat Opieki nad Więźniami w Częstochowie czyni wszelkie przygotowania, by przyjść z doraźną pomocą zwolnionym z więzień częstochowskich. Przygotowania te będą, ze względu na okres świąteczny, ukończone za kilka dni.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwano ukazania się dzisiejszego „Dziennika Ustaw", przypuszczając, że będzie on zawierał ustawę o amnestji. „Dziennik Ustaw" zamiast ustawy amnestyjnej, przyniósł tylko Konwencję Pocztową.

Według naszych informacyj ustawa amnestyjna zostanie dopiero ogłoszona w pierwszych dniach po Nowym Roku. Wówczas wszystkie przygotowania, mające na celu przyjście z pomocą wypuszczonym, zostaną już ukończone.

* * *

Korespondent nasz donosi z Warszawy: W ostatniej chwili dowiaduję się, że amnestja ogłoszona zostanie 3 stycznia. Ustawa amnestyjna ogłoszona zostanie w „Dzienniku Ustaw", który ukaże się w tymże dniu.

Z klubu Lingwistycznego. Znany ze swojej ruchliwości klub Lingwistyczny został ostatnio zreorganizowany i nosi charakter kulturalno-towarzyski. Z dniem 12 grudnia przeniósł siedzibę do obszernych i komfortowo urządzonych salonów przy ul. Piłsudskiego 11, front, I piętro. W nowym lokalu klub posiada wspaniałą salę odczytową, czytelnię, pokoje bridżowe itd.

Czynne są stale sekcje języków angielskiego i francuskiego, które mają za zadanie pogłębianie znajomości tych języków wśród swoich członków. W najbliższych dniach zostanie urz chomiony kurs nauki bridge'a dla początkujących. W środę, dnia 25 bm. o godz. 21 odbędzie się uroczyste otwarcie lokalu, oraz inauguracyjny referat dyr. Grynberga n. t. „Harce teoryj językoznawczych". Osoba prelegenta oraz temat ściągną niewątpliwie liczną publiczność. Wstęp bezpłatny. Po referacie herbata towarzyska.

Tragiczne skutki kawalerskiej jazdy. 22-letni Marjan Błaszczyk, mieszkaniec Nowej Wsi, w towarzystwie swego krewnego takiego samego nazwiska powracał furmanką do swej wsi. A że obaj młodzi ludzie byli w wyśmienitych humorach, więc coraz ostrzej zacinane batem konie nakręcały w szalonym pędzie.

I tak kilkanaście minut trwała ta pełna animuszu i fantazji kawalerska jazda, przy akompanjamencie wesołych pieśni i dziarskich okrzyków.

Nagle wesoły śpiew urwał się, zamierając na nucie trwogi i przerażenia. Galopujące konie poniosły i wraz z wozem wjechały w głęboki rów. Siła impetu była tak wielka, że Marjan Błaszczyk roztrzaskał sobie czaszkę, ponosząc śmierć na miejscu. Jego towarzysz okazał się szczęśliwszy i z tragicznego wypadku wyszedł bez poważniejszych obrażeń.

Gabinet lekarski na Częstochówce. Częstochówka od dłuższego szeregu lat, ściślej zaś od zgonu zamieszkałego przy ul. 7 Kamienic dr. Szumera, pozbawiona była lekarza. Stanowiło to po ważne upośledzenie tej dzielnicy miasta liczącej około 20 tysięcy mieszkańców. To też ludność dzielnicy Jasnogórskiej z prawdziwą satysfakcją powitała osiedlenie się na Częstochówce dr. Brodzica-Modelskiego, który swój gabinet lekarski otworzył przy ulicy Trzeciego Maja 12.

Wyłącznie hurt. Wyjaśniamy, iż fabryka papierów kolorowych i wytwórnia zeszytów szkolnych oraz wyrobów papierowych pf. „Express" (ul. Katedralna 3-5) sprzedaje wyłącznie hurtowo, a nie hurtowo i detalicznie, jak mylnie podano w niedzielnem ogłoszeniu.

Obława policyjna. Onegdaj w no cy w mieście naszem odbyła się obława na żywioły przestępcze. Brała w niej udział policja mundurowa i funkcjonarjusze wydziału śledczego.

Obława dała obfity połów i w pewnym sensie zaskoczyła niespodziewanie żywioły przestępcze w trakcie przygotowań do przedświątecznych „wypadów". Zatrzymanych zostało kilkadziesiąt osób, w tem kilku podejrzanych osobników, przybyłych na gościnne występy z innych miast. Dwum zatrzymanym odebrano nielegalnie posiadaną broń.

Jednocześnie dowiadujemy się, że podobna obława odbyła się na terenie całego powiatu. Ogółem zatrzymano 100 osób, w tem 19 schwytano na gorącym uczynku kradzieży, 20-tu odebrano broń palną. Wśród zatrzymanych znajduje się kilkanaście osób, poszukiwanych za różne przestępstwa.

Z choinki dla biednych dzieci, urządzonej staraniem Rodziny Rezerwistów. W ubiegłą sobotę, w wielkiej sali Ogniska Niepodległości, odbyła się wzruszająca uroczystość „Choinki", urządzonej przez Rodzinę Rezerwistów dla dziatwy najbiedniejszym członków kół miejskich Związku Rezerwistów w Częstochowie. Uroczystość rozpoczęta została przez orkiestrę i chór uczniów Państw. Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego, które wraz z chórem żeńskim Państw. Seminarjum Ochroniarek, wykonały pod batutą p prof. Cichonia 4 ry kolendy z „Pastorałek" Leona Schillera, a mianowicie: Śpiew Kolendników, Kołysankę Najśw. Marji Panny, Kapelę i Polonez Trzech. Następnie Jerzy Kursa, uczeń VI Oddziału Szkoły Ćwiczeń deklamował pięknie wiersz okolicznościowy, poczem do zebranej dziatwy przemówił prezes zarządu grodzkiego Rodziny Rezerwistów, p. dyr. Matuszkiewicz, podkreślając znaczenie i tradycję świąt Bożego Narodzenia i Choinki oraz wyjaśniając udział Rodziny Rezerwistów w jej zorganizowaniu.

Po przemówieniu p. dyr. Matuszkiewicza, dookoła ustawionej na środku sali jarzącej się pięknie choinki, podzielona na grupy dziatwa odbyła szereg zabaw i gier pod opieką i kierunkiem uczenic z Państwowego Seminarjum Ochroniarek, poczem nastąpiło wręczenie upominków świątecznych.

Ogółem obdarzono 150 dzieci paczkami zawierającemi: sweterki, buciki, ciepłą bieliznę, strucle, pierniki, cukierki, czekoladę itd.

Należy podkreślić, że dzięki nadwyraz życzliwemu ustosunkowaniu się do całej uroczystości pana prezydenta Mackiewicza, zarząd grodzki R. R. otrzymał bezpłatnie od Miejskiego Funduszu Pracy, którego przewodniczącym jest pan Prezydent 150 sztuk wspaniałych strucli, które dużą radość sprawiły obdarowanym dzieciom.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością cały szereg osób, między któremi zauważyliśmy: p posła Ziemi Częstochowskiej Wacława Kobyleckiego, prezesa Zarządu Powiatowego Z. R., p. sędziego Switalskiego, naczelnika Sądu Grodzkiego p. sędziego Z. Trzcińskiego, p. sędziego Kursę, nacz. inż. R Wróbla oraz przedstawiciela Komendy Powiatowej Z. R., nacz. St. Wallmana.

Za tak piękne i sprawne zorganizowanie „Choinki" należy się w imieniu obdarowanej dziatwy i jej rodziców serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy swoją pracą przyczynili się rozjaśnienia doli maluczkich, a w szczególności należy się podziękowanie p. dyr. Matuszkiewiczowi za zorganizowanie całej uroczystości, p. dyr. Ostrzyckiej, p. prof. Dichonlowi oraz uczenicom i uczniom za piękne wypełnienie programu „Choinki", jak również pp. dr. Sciarzowej, Chadzińskiej, inż. Namiotkiewiczowej, dyr. Muczalskiej i Makarewiczównej Marji za pełną zaparcia się pracę nad uzyskaniem funduszów i przygotowaniem upominków.

Kierownictwo i Komitet Rodzicielski szkoły Nr. 15 w Częstochowie przy ul. Narutowicza 19/23 składają jaknajserdeczniejsze podziękowanie W. Panu ROTSZTAJNOWI, właścicielowi klejarni, za złożoną ofiarę w kwocie 97 zł. 50 gr. na obuwie dla dzieci najbiedniejszych tutejszej szkoły. **Kierownik Szkoły i Komitet Rodzicielski.**

Ofiara dla amnestjonowanych więźniów. W związku z mającą być ogłoszoną w dniu 3 stycznia amnestją, co, jak wiadomo, pociągnie za sobą zwolnienie wielkiej liczby więźniów, p. dyr. Zygmunt Markowicz złożył 10 zł. na Patronat nad więźniami w Częstochowie.

„Jasełka" w sali Katedralnej — W pierwszy i drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, zostaną odegrane przez doborowy zespół amatorski chóru Katedralnego, przepiękna „Jasełka" w g Rydla i Borowieckiego ks. Soleckiego.

Chór Katedralny od 2 ch miesięcy pracuje nad wystawieniem tego przepięknego widowiska. Udział przyjmuje 96 osób, wielu solistów—śpiewaków, bogate chóry, balet, nowoczesna technika świetlna, nowe dekoracje i wiele wspaniałych efektów.

Reżyseruje p. A. Poliszewski.

Przypuszczać należy, że „Jasełka" Chóru Katedralnego, cieszyć się będą zasłużonem powodzeniem.

Krwawa rozprawa nożowa w II-ej Alei.

Wczoraj o godz. 20 ej na przechodzącego obok domu Nr 35 w II-ej Alei Zygmunta Celocha (ul. Lipowa 24) napadło kilku uzbrojonych, jak się okazało, w noże i inne narzędzia osobników, którzy ne oczach licznych przechodniów zadali mu szereg kłótych i tłuczonych ra.

Po pokonaniu zbrodniczego czynu na pastnicy zbiegli, nin przerażeni okropną sceną świadkowie wszczęli alarm.

Broczącego krwią Celocha przewieziono do szpitala Najśw. Marji Panny, gdzie dyżurny lekarz stwierdził u niego ciężkie uszkodzenie ciała.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie celem ujęcia zuchwałych nożowców.

Znamienny wyrok sądu okręgowego. Wydział cywilny sądu okręgowego jako sąd II instancji rozpoznawał sprawę z powództwa byłego urzędnika Magistratu p, Tadeusza Jedrychowskiego przeciwko Zarządowi Miejskiemu.

P. Jędrychowski przed dwoma laty był jednym z najbardziej czynnych członków miejscowego Legjonu Młodych i jednocześnie pracował w miejskim wydziale oświaty i kultury. Został on zwolniony z Magistratu w związku z artykułem i notatkami, które ukazywały się na łamach obecnie niewychodzącego już tygodnika Legjonu Młodych p. n. „Dziś i Jutro" i które zawierały bardzo ostre i nieuzasadnione krytyczne uwagi pod adresem Zarządu Miejskiego.

P. Jędrychowski wystąpił przeciwko Zarządowi Miejskiemu z powództwem, żądając zasądzenia kilkuset złotych tytułem odprawy.

Sprawa ta przeszła już przez jedną instancję i w tych dniach oparła się o sąd okręgowy, jako instancję apelacyjną. Rozprawie przewodniczył wiceprezes Keller, przy stole sędziowskim za siadali w charakterze wotantów sędzio wie Pol i Walaszczyk, protokół rozpra wy prowadził apl. sądowy mgr. Goldwasser.

Sąd okręgowy całkowicie podzielił uzasadnione stanowisko Zarządu Miejskiego i powództwo p. J. oddalił.

Słowo sportowe

Boks.

Brygada — Granat 10:6

Brygada sprawiła miłą niespodziankę, rozkładając gładko renomowanego przeciwnika. Aby jednak zdobyć maksimum wartości bokserskich, trzeba walczyć częściej, bo tylko w ogniu walki zawodnik nabiera wiary we własne siły no i chęci do dalszego doskonalenia się.

Powracając do samych zawodów podajemy szczegółowe wyniki: waga musza: Milejski (B) — Baran (G). Zwycięża nieznacznie Baran na punkty. Waga kogucia: Wróbel (B) — Kurek II (G). Zwycięża wysoko na punkty Wróbel. Waga piórkowa: Czerwiński (B) — Czerwonka (G). Zwycięża zasłużenie Czerwonka, najlepszy zawodnik gości. Waga lekka: Kubik (B) — Stefańczyk (G). Zwycięża w pierwszej rundzie Stefańczyk przez poddanie się Kubika, który swojem tchórzostwem i niesportowem zachowaniem się wykazał, że nie należy go wogóle puszczać na ring. Waga półśrednia: Warwas (B) — Dobryszyński (G). Zwyciężył Warwas w drugiej rundzie przez K. O. Warwas to zadatek na wielkiego pięściarza, trzeba mu tylko dać należytą opiekę i dobrego trenera. Drugą walkę w wadze półśredniej stoczyli. Solecki I (B) — Maciałczyk (G). Zwyciężył przez K. O. w drugiej rundzie Solecki, który jednak prócz silnego ciosu nic nie pokazał i nie wiele brakowało, aby sam znalazł się „w krainie marzeń". Waga średnia: Wiekiera (B(— Kurek I (G). Zwycięża nieznacznie lecz zasłużenie Wiekiera na punkty. W wadze półciężkiej zdobywa Brygada 2 punkty bez walki, wobec niedopuszczenia przez lekarza zawodnika Granatu.

Sędziowali: w ringu p. Weiss, na punkty: p. N. Szerer i p. Stefańczyk.

Z RADOMSKA.

— Dalsze wymówienia w fabrykach. W odlewni żelaza Władysława Katuszewskiego wymówiono pracę wszystkim robotnikom w liczbie 53. Powodem wymówienia pracy jest brak zamówień.

Również w fabryce noży, własność Stefana Bieleckiego i Edwarda Hajdukiewicza, wymówiono pracę wszystkim robotnikom w liczbie 50 spowodu przeżywanego w tej gałęzi przemysłu martwego sezonu, który trwa zazwyczaj od 4 do 6 tygodni.

— Pociąg - wystawa w Radomsku. Zorganizowany przez Centralny Związek Popierania Wytwórczości Krajowej, pociąg wystawa przybywa do Radomska w piątek dn. 27 bm. Pociąg ten podczas swego postoju będzie dostępny dla zwiedzającej publiczności.

Reprezentowane na wystawie wszystkie prawie dziedziny wytwórczości polskiej ściągają uwagę szerokich warstw naszego miasta.

— Łaźnia miejska. Łaźnia miejska jest czynna dzisiaj we wtorek od godziny 8 rano do godz. 20.

SŁOWO KOBIECE.

MODA.

Codzienna suknia pani.

Pani pracująca w biurze, czy Pani domu, spędzająca większą część dnia w czterech ścianach swcjego mieszkania musi być cały dzień ubrana.

Minęły już te czasy, kiedy pani domu chodziła do obiadu w szlafroku, nie umyta i nieuczesana, w przydeptanych pantoflach. Dziś trzeba być ubraną, taka jest moda i to moda tym razem wyraźnie słuszna, wyraźnie rozsądna.

Typ domowej sukienki nie różni się niczem od sukienek do biura. Są to suknie z wełen o kroju prostym, angielskim, przybrane efektowną kokardą tafową, białym garniturkiem, składającym się z kołnierzyka i mankiecików, efektownym paskiem, czy guzikami. O ile chcemy, aby te sukienki wyglądały elegencko, muszą one być zrobione z materjału w wysokim gatunku i dobrze uszyte, sharmonizonane do koloru sukienki, pończoch, pantofli i torebki co podnosi ich elegancję.

W takiej sukni pani prosto z biura może iść z wizytą, może na upartego iść nawet do teatru. Zresztą coraz częściej zauważyć można ostatnio w teatrze panie ubrane skromnie, właśnie w domowe wełniane sukienki. Może to i słusznie, z pewnego punktu widzenia. Teatr nie jest przecież świętem, jest taką samą kulturalną strawą, więc dlaczego stroić się i upiększać specjalnie.

Śmieszny zwyczaj ubierania się balowo na niebalowe okoliczności.

Utarł się u nas brzydki, nieznośny, śmieszny zwyczaj ubierania się na balowo na niebalowe okoliczności. Zwyczaj śmieszny, kłopotliwy i chyba u nas tylko przyjęty.

Dlaczego? Nie wiem. Chyba po to, by nasze przyjaciółki dobrze, doskonale były poinformowane o stanie naszej garderoby, żeby były przygniecione jej wspaniałością, żeby „popękały" z zazdrości.

Ale przecież bardzo często wie każda Pani znajoma, kuzynka i przyjaciółka, że pani posiada czarną długą suknię ze złotą lamą, drugą bardzo dekoltowaną, inną jeszcze strojną w koronki.

Więc skoro o tem wszyscy wiemy, piękne suknie pani mogą wisieć w szafie i nie potrzebuje ich pani kłaść na siebie, na rozmaite niewielkie przyjęcia i skromne proszone obiady. Na te okazje wystarczy krótsza suknia, skromniejsza, którą pani również ma w swej garderobie.

To, co robimy dotychczas jest śmieszne i nieodpowiednie i bardzo źle nawet świadczy o guście pani.

Piękno i celowość — oto warunki urządzenia naszych mieszkań.

Nowe wskazania urbanistyczne obrały za punkt wyjściowy dwie zasady. Połączenie prostoty z pięknem i celowości z wygodą. Konsekwencjami tego było stworzenie t. zw. nowoczesnego budownictwa, uwzględniającego wskazania jaknajwięcej światła i powietrza, jaknajmniej niepotrzebnego balastu, utrudniającego utrzymanie czystości wnętrz mieszkaniowych.

Zasady uznane w architekturze przyjęto i w konstruowaniu i urządzaniu mieszkań. Jaknajwięcej wygód — przy jak najmniejszej ilości sprzętów, skonstruowanych w taki sposób i z takich materjałów, by nie pozbawiając wnętrz komfortu, piękna i zaciszności, ułatwić życie w mieszkaniu i umożliwić utrzymanie jaknajdalej idącej czystości.

Głód mieszkaniowy powiększył jeszcze potrzebę celowości. Zasada małego i najmniejszego mieszkania utworzyły konieczność celowego wyzyskania każdego kawałka wolnego miejsca, bez uszczerbku dla wyglądu i użyteczności całości mieszkania.

Powędrowały wgłąb ścian grube, odstające szafy, niewygodne, pękate bibljoteki. Barwa i materjał mebli zostały sharmonizowane z kształtem, obiciem i przeznaczeniem danego wnętrza. Mieszkanie — miejsce, gdzie spędza się przeszło połowę życia — zostało wreszcie doprowadzono do stanu umożliwiającego życie.

Ale budownictwo nowoczesne i dekoracja wnętrz nie stanęły na miejscu. Tysiące architektów i dekoratorów nieustannie boryka się z problemem wydobycia z martwej bryły coraz to nowych form piękna.

Wysiłki te, zmierzające do podniesienia komfortu mieszkania i jego piękna, obserwowane są przez cały świat kulturalny z dużem zainteresowaniem. Szczególną jednak uwagę zagadnieniem tym winny poświęcić kobiety. Która bowiem z pań nie chciałaby, by mieszkanie jej było miłe, przytulne i eleganckie. Mylny jest przesąd, że uzyskać to można jedynie dużym nakładem kosztów. Często dobór barw, wyrzucenie jakiegoś niepotrzebnego sprzętu, zawadzającego tylko w mieszkaniu, położenia na stoliku przez panią haftowanej serwetki, ustawienie barwnego, o szlachetnej linji wazonu z kwiatami zmienia gruntownie charakter i wygląd pokoju.

DOBRA GOSPODYNI.

Sałata z kartofli i śledzi. Dwa śledzie wymoczyć przez kilkanaście godzin, zmieniając często wodę, poczem oczyścić je starannie, rozpłatać, wyjąć ość grzbietową i pokrajać w kostkę. Ugotować w łupinie osiem dużych kartofli, ostudzić je, obrać i pokrajać w kostkę. Obrać i pokrajać w kostkę jeden kiszony ogórek. Wszystko to razem wymieszać, popieprzyć nieco, zaprawić winnym octem i oliwą, ułożyć na salaterce i podać jako dodatek do mięsa lub jako przekąskę.

Zraziki z zająca z grzybami. — Wziąć dwa uda zajęcze, upieczone i ostudzone. Wyjąć kości, mięso pokrajać na plasterki, włożyć do rondla na gorące masło, z 8 lub 10 pieczarkami, lub borownikami, siekaną pietruszką i małą cebulką. Osypać łyżeczką mąki do smaku osolić, popieprzyć i nakoniec wlać pół szklanki białego wina. Dusić na wolnym ogniu. Na wydaniu wcisnąć sok z jednej cytryny. Wyłożyć na salaterkę i obłożyć grzankami, zasmażonemi na maśle.

ZE SWIATA.

Z cygarem w ustach pod topór kata.

Jak już donosiliśmy, w więzieniu Moabickiem stracony został komunista niemiecki Rudolf Claus.

Claus, pochodzący z dobrej rodziny mieszczańskiej, przyłączył się w roku 1918 do głośnej bandy terorystycznej Maxa Hölzera, który na czele swoich ludzi grasował przez 5 lat w Saksonji.

Banda ta dokonywała zbrojnych napadów na małe miasteczka, na których mieszkańców Hölzer nakładał kontrybucję, biorąc równocześnie zakładników.

„Czerwona Banda" Hölzera nie cofała się przytem przed zbrodnią, mordując policjantów oraz „burżujów", których majątki grabiono. — Claus pełnił w tej bandzie funkcje adjutanta herszta. W r. 1923 udało się wreszcie policji rozproszyć tę groźną bandę terorystyczną i ująć Hölzera. Ponieważ w czasie tym kodeks niemiecki nie uznawał kary śmierci, przeto Hölzer skazany został na dożywotnie więzienie.

Hölzerowi udało się jednak uciec z więzienia i schronić się w Rosji sowieckiej, gdzie — jak głosiła swego czasu prasa sowiecka — utonąć miał na Kaukazie w czasie kąpieli.

W lipcu r. b. trybunał narodowy skazał Clausa na karę śmierci za zdradę stanu. Jak słychać jednak, istotną przyczyną tego wyroku było ujawnienie przygotowanego przez Clausa zamachu na życie kaclerza Hitlera.

Claus szedł na stracenie z cygarem w ustach i sarkastycznym uśmiechem na twarzy. Wyrok śmierci wykonany został przez ścięcie toporem.

Anegdoty i humor.

Pochodzenie daje czasami korzyści.

Jeden z wysokich urzędników, który poprzednio był parobkiem, był często lekceważony przez swoje otoczenie. Byli nawet tacy, którzy w oczach wyśmiewali się, czy też dawali mu odczuć jego pochodzenie. Gdy pewnego razu jeden z jego kolegów zwrócił mu uwagę w sposób nietaktowny, robiąc aluzję do pochodzenia, na to z całym spokojem odrzekł mu dawny parobek: „niewątpliwie jest prawdą, że byłem parobkiem, jednak z tego cieszę się bardzo, ponieważ każde bydlę poznaję już zdaleka".

To nie pierwszy pocałunek!

„Mówisz ze to był twój pierwszy pocałunek, Stachu, w to nie wierzę! Przecież bez dobrego doświadczenia i ćwiczeń nie możnaby tak dobrze całować!" — „A skąd ty o tem tak dobrze wiesz?"

Krupp posyła rachunek za zająca.

Krupp, niemiecki król stali, ma swoją słabość, będąc namiętnym myśliwym. Gdy nadszedł sezon polowań, uciekał od interesów do swego terenu polowań, zapominając o wszystkiem. Nic i nikt nie mógł oderwać go od gonienia za zającami. I gdy miał spokój ze strony rozlicznych dyrektorów, klijentów, inżynierów, dyplomatów — przypomnieli sobie o nim jego krewni, zasypując go listami, aby i o nich nie zapomniał. Jedna z ciotek, jak na złość, życząc mu jako myśliwemu powodzenia, wyraziła przekonanie, że po udanem polowaniu prześle jej po własnych kosztach jednego zająca. Trzeba sobie wyobrazić wściekłość Kruppa, jako myśliwego! Niemniej zastrzelił jednego zająca i posłał starej ciotce z następującym rachunkiem:

„Czynsz dzierżawny za polowanie — 1200 zł., dozorca terenu — 200 zł., naboje — 40 zł., wydatki na nagonkę. poczynione szkody — 1000 zł. Razem — 2440 zł. Zastrzelono 20 zajęcy, a zatem koszt własny jednego zająca wynosi 122 zł. Zająca w myśl życzenia przesyłam, prosząc o nadesłanie należności za niego z tem, że pozostałe są również do dyspozycji, po nadesłaniu przedtem należności w podanej wysokości".

Od tego czasu Krupp miał spokój. Chciwość ciotki została ukarana, a Krupp polował już bez zamówień.

Ile gwiazd na niebie?

Jeden z generałów niemieckich miał przyzwyczajenie żołnierzy, stojących na warcie, znienacka zaskakiwać różnemi zapytaniami. Naturalnie przeważnie nie otrzymywał odpowiedzi. Pewnego wieczoru zimowego podszedł do szyldwacha zziębniętego od trzaskającego mrozu i zagadnął go: „Ile jest gwiazd na niebie?" Szyldwach okazał się jednak przytomnym, a znając generała z jego kawałów, postanowił wyprowadzić go w pole. Nie namyślając się dużo, z miejsca odpowiedział, ku wielkiemu zdumieniu generała: „Jeden moment, ekscelencjo, w tej chwili będę wiedzieć". I rozpoczął z całym spokojem liczyć: „Raz, dwa, trzy itd" Gdy doliczył do 100, zobaczył, że generała już niema. Uciekł on bowiem — siny z zimna i zły, że go zwykły szeregowiec wywiódł w pole. Na drugi dzień kazał sobie zameldować nazwisko szyldwacha, który mu zaimponował trafnością odpowiedzi i bystrością umysłu. Następnego dnia szyldwach został podoficerem.

Małe nieporozumienie.

Ciocia Melanja przybyła z Koziegłów do Warszawy. Poraz pierwszy. Lata płyną, trzeba bylo swoją stolicę odwiedzić. Była już w Garwolinie, Łukowie, lecz do Warszawy nie dotarła. Pieniążków się uciułało sporo, postanowiła więc nie żałować sobie w Warszawie. Zajechała wprost z dworca do luksusowego hotelu. Wynajęła apartament, zapłaciła zgóry piękną sumkę, wszyscy zaczęli się kłaniać i niemal bić pokłony, oddając ją z rączki do rączki. Wreszcie nadbiegł mały boy i zaprowadził ciocię Melanju do windy. I tu dopiero powstała komedja a raczej tragikomedja. Ciocia z całą umiejętnością zacnej obywatelki z Koziegłów dała koncert, jakiego nikt nie słyszał jeszcze w Warszawie. a który onieśmielił służbę hotelową, gości oraz przygodnych widzów na długi czas: „Co, za takie pieniądze tylko ławeczkę, ani umywalki, co to za wygody, gdzie mam spocząć, gdzie się położyć, żądam zwrotu wpłaconych pieniędzy, wyprowadzam się do innego hotelu".

Z trudnością udało się ciotkę uspokoić i wyprowadzić ją z błędu, że to jest winda, a nie pokój hotelowy.

RADJO.

WARSZAWA 24 grudnia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny. 8,00 Audycja dla szkół. — 8.10 Przerwa. 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Pogadanka dla dzieci. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Przerwa. 15.00 Koncert zesp. T. Seredyńskiego. 16.00 Słuchowisko dla młodzieży szkolnej. 16.15 Cała Polska śpiewa" 16.30 „Pastorałki" z Poznania. 17.00 Transmisja z Krakowa. — 17.15 Słuchowisko dla dzieci. 17.45 „Kolendy kompozytorów poznańskich. 18.15 „Wigilja legjonisty Potyrały" z Katowic. 18.50 Słuchowisko p.t. „Wieczór wigilijny". 19.40 Koncert małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 20.25 Recital fortepianowy. — 20.55 Przerwa. 21.00 „Pójdźmy wszyscy do Betleem" — wiązanka kolend. 21.40 Aud. wigilijna dla Polaków na obczyźnie. 22.10 Obrazek słuchow. z Łodzi. — 22.30 Audycja muzyczna. 24.00 Pasterka z kaplicy Matk Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie.

WARZAWA 25 grudnia

9.05 Sygnał czasu. — 9.05 Kolendy ze wszystkich rozgłośni polskich. 10.00 Tran. nabożeństwa z kościoła Metropolitarnego w Poznaniu. 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert zesp. St. Rachonia. 13.90 Słuchowisko „Wigilja wojewody". — 13.35 Koncert chóru Dana. 15.00 Słuchowisko wiejskie. 17.00 Muzyka taneczna ze Lwowa. 18.00 Słuchowisko dla dzieci. 18.30 Kolendy (płyty). 20.00 Audycja żołnierska z Krakowa. 20.30 Recital śpiew. Ady Sari. — 21.00 „Twórczośc Fryderyka Chopina". — 21.35 Feljeton. 21.50 Muzyka taneczna — w wyk. małej ork. P.R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

WARSZAWA 26 grudnia

9.00 Sygnał czasu i kolenda „Bóg się rodzi". — 10.00 „Gwiazdka na Kaszubach". — 10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu. —12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.— 12.15 Koncert solistów 13.00 Teatr Wyobraźni. — 13.30 Melodje i tańce polskie. 14.00 „Na szóstem" — opowiadanie. 15.00 Słuchowisko dla dzieci. 13 30 Migawki regjonalne. 16.30 Koncert tria salonowego. 16.55 Kwadrans poetycki. 17.10 „Moja pieszczotka" — wesoła audycja. 19.10 „Dzieci całej Polski śpiewają kolendy". 20.00 Niewydane utwory Aleksandra Michałowskiego. 20.20 Wesoła audycja ze Lwowa. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Biały mazur" — operetka w trzech aktach Franciszka Lehara. — 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn.

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.KO. 1313".

Krwawa Czwórka

66

— Dla tego, że mamy do czynienia z niesłychanemi trudnościami, z niepojętą tajemnicą, ani najmniejszych wskazówek, szukamy i szukamy, a nici przewodniej nie możemy znaleźć.

— Rzeczywiście mamy, jak pani powiedziałaś, zręcznych agentów, ale najprzebieglejsi z nich nie mogą się równać z tymi, co byli dawniej, z tymi do których i ty należałaś.

Aime Joubert poczuła dreszcz.

Domniemania jej przemieniały się w pewność.

— Pan sędzia przez grzeczność zbyt przecenia moje drobne usługi — odpowiedziała—przytem wtedy byłam młodą, energiczną i znajdowałam się w okolicznościach wyjątkowych, o których może panowie nie ze wszystkiem jeszcze zapomnieli.

— O!—zawołał naczelnik policji śledczej.—Gdyby sprawa zajmująca nas teraz zdarzyła się wtedy, gdy pani znajdowała się u nas, moglibyśmy spokojni być o powodzenie. Ale pani teraz niema niestety.

— Mają panowie Jodeleta i Martina.

— Pół tuzina Jodeletów i Martinów nie zastąpi jednej Aime Joubert, której bystry wzrok w jaknajwiększych ciemnościach zjednał przydomek: „Kocie Oko". Powiedz nam pani, co pani myśli.

— Nic zgoła.

— Nic? To nie podobna.

— I owszem! Nic nie mogę myśleć. Ażeby mieć zdanie jakie trzeba znać wszystkie szczegóły śledztwa, potrzeba być przy akcji, rozważyć zeznania świadków, zbadać wszystkie drobiazgi. A ja wiem tylko, co napisano w gazetach, dla tego też, powtarzam panom, nie wyrobiłam sobie jeszcze żadnego o tej sprawie pojęcia, chociaż wywarła na mnie silne wrażenie i myślałam o niej wiele z dawnego przyzwyczajenia.

— I do czego pani doszła w swych myślach?

— Do jednego.

— Mianowicie?

— Że ten morderca bardzo niezręczny człowiek.

Wszyscy trzej z ciekawością, łatwą do zrozumienia, słuchali tej kobiety, która się ożywiła, jak koń bojowy, przy odgłosie trąbki i widać było, że lada chwila jej instynkt policyjny weźmie nad nią górę.

Ostatnię, wymówione przez nią słowa były tak niespodziewane, że wszystkich przejęły zdumieniem.

Ledwie uszom swym chcieli wierzyć.

— Bardzo niezręczny!—zawołał sędzia śledczy.

— Naturalnie... znać, że nowicjusz, nigdy człowiek zręczny, ani wykwalifikowany, już zabójca nie będzie tak głupi. żeby miał w ciągu niespełna dziewięciu godzin zamordować dwie ofiary jednym i tym samym sztyletem. Podobieństwo ran dowodzi, że zabójca był jeden, ułatwia śledztwo i zbrodniarza pozbawia środków ocalenia.

Sędzia śledczy, naczelnik policji i komisarz do spraw sądowych zamienili z sobą spojrzenie, które mówiło wyraźnie:

— Ma słuszność... a myśmy o tem nie pomyśleli.

Aime Joubert mówiła dalej:

— Wiecie panowie, jaka jest pobudka tej zbrodni?

— Napróżno staramy się odgadnąć—odpowiedział sędzia śledczy Paweł de Gibray.

— Powiedziałem pani i powtarzam, że do dziś dnia, do tej godziny tajemnica pozostaje dla nas niezgłębioną. Błądzimy w ciemnościach. Czy nie zgodzi się pani pomóc nam swemi radami?

XLVI.

— Mam dopomóc panom memi radami!—powtórzyła pani Rosier.

— Albo, co będzie jeszcze lepszem, wziąć całą sprawę w swe ręce — dodał naczelnik policji.

Pani Joubert z uśmiechem spojrzała na dwóch mówiących.

— Prawie od samego początku rozmowy—rzekła — spodziewałam się tej propozycji. Dlatego mnie pan nie zadziwił.

— I cóż pani na to odpowie?—spytał de Gibray.

— Wiecie panowie, co mnie skłoniło przyjąć, a raczej prosić o zajęcie w policji. Kierowała mną żądza zemsty. Miałam nadzieję, że oddam panom w ręce człowięka, który mnie podwójnie shańbił, uczyniwszy mnie wspólniczką nieznanej mi zbrodni i matką dziecka urodzonego w więzieniu z ojca, skazanego na śmierć.

Wiecie także dlaczego porzuciłam to życie, które polubiłam i oddałam mu się cała, bo szlachetnem wydawało mi się to zadanie codzień narażać się na śmierć dla uwolnienia społeczeństwa od zbrodniarzy. Miałam syna i syn ten dorastał.—Bałam się, ażeby się nie dowiedział przypadkowo, że matka jego należy do policji śledczej, a chcąc to sobie wytłómaczyć, szukając przyczyny tego, żeby nie docielł, że ojciec jego jest podłym mordercą. Udało mi się dotąd.

Syn mój nie zna przeszłości i nic nie podejrzewa. Dla niego jestem panią Rosier, najlepszą przyjaciółką jego matki przed dawnemi laty zmarłej, która powierzyła mi nad nim opiekę.

Gdybym przyjęła propozycję panów przepadłby mój spokój. Dręczyć mnie będą obawy, jak przedtem, ażeby syn nie poznał prawdy. To byłoby ponad me siły. Widzicie więc panowie, że to niemożebne.

— Pani przesadza bardzo swe położenie—rzekł Gibray.

— Nie, widzę je tak, jak jest i powtarzam panom, że mnie ono przestrasza.

— Czy syn mieszka przy pani?

— Nie, żadnego powodu nie ma, ażebyśmy mogli mieszkać sami, bo syn mój uważa mnie tylko za przyjaciółkę swej matki.

Jeżeli nie mieszkacie razem nie może tedy wiedzieć, czem pani jest zajęta. Jak on, tak pani zupełnie jesteście swobodni.

— Bywa u mnie bardzo często i niezawodnie zdziwiłby się bardzo, widząc zmianę rażącą w trybie mego życia. A od zdziwienia do podejrzenia jeden krok tylko.

— W jakim wieku jest syn pani?

— Ma lat dwadzieścia trzy.

— Czem się trudni?

— Piszę w gazecie. Obrał sobie zawód literacki, a przytem pracuje teraz jako sekretarz prywatny przy Holenderczyku, byłym kapitanie, przygotowującym wielkie dzieło z historji żeglugi morskiej. Syn mój robi dla niego rozmaite studja i styl mu poprawia.

— Sądząc z tego, co pani mówi, syn pani musi dobrze znać świat.

— Często się zachwycam jego przedwczesną dojrzałością. Zdolności i umysł ma rzeczywiście niepowszednie.

— Spodziewam się, ze w takim razie jest tyle rozsądny i nie zmartwi się, że pani służy społeczeństwu z zaparciem siebie z narażeniem życia. Dumnym tylko z tego być powinien.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.